

# Gołębiowski, Stefan

---

Mazowiecki Ośrodek Kultury, "Trybuna Mazowiecka" 1971, nr 49 (27-28 II) :  
[przedruk]

---

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 25, 140-143

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MAZOWIECKI OŚRODEK KULTURY

„Trybuna Mazowiecka”, 1971, nr 49 (27-28 II)

**Sprawa utworzenia w Warszawie Mazowieckiego Centrum Kultury, o czym pisaliśmy w numerze z dnia 13 lutego, wywołała duże zainteresowanie wojewódzkich działaczy kultury. Niżej zamieszczamy wypowiedź na ten temat poety, Stefana Gołębiowskiego, traktując ją jako głos dyskusyjny. Zachęcamy innych działaczy do wypowiedzi na ten, na pewno ważny dla kultury Mazowsza, temat.**

Województwo warszawskie leży w centrum i z kolei w jego centrum znajduje się miasto wojewódzkie i stolica kraju, Warszawa. Położenie pod wielu względami korzystne. Niewiele więcej niż trzy godziny czasu jazdy samochodem z najodleglejszego powiatu, żeby załatwić sprawy w Województwie na Filtrowej i mieć możliwość korzystania z kompetencji różnego rodzaju resortów i instancji nadrzędnych.

Sama bliskość województwa pozwoliła na dogadanie się w sprawach deglomeracji wielu zakładów przemysłowych i na powstanie Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Województwo jest naturalnym żywicielem Warszawy, a Warszawa województwu wyświadcza cały szereg wielostronnych usług.

Pod tym względem nie istnieje problem, że województwo nie ma własnej stolicy. Brak ten dopiero pojawia się przy organizacji życia kulturalnego. Wychodzi najczęściej z powiatów, które przy braku modelu domów kultury i koordynacji na szczeblu odgórnym poszukują dla swej ograniczonej działalności usprawiedliwienia. Dotyczy to wielu powiatów, a przecież są również takie, w których w ogóle domów kultury nie ma. Przy takim stanie rzeczy międzygromadzkie domy kultury są dopiero w powijkach. Trochę inaczej rzecz przedstawia się na szczeblu międzypowiatowym dzięki perspektywicznemu planowaniu regionów gospodarczo-przemysłowych. Tak się szczęśliwie składa, że można z każdym z tych regionów związać swoistą problematykę kulturalną pod patronatem odpowiednio rozbudowanych domów kultury.

W najstarszym regionie płockim z akropolem Zamkowym, z bogatym Muzeum i Towarzystwem Naukowym w naturalnym powiązaniu z badaniami historycznymi. To jest stare, co się wiąże z nowym, z petrochemią i jej technologią. Pomiędzy nimi rewolucyjna lira Bro-

niewskiego i Orfejowa, którą wodził za sobą drzewa mazowieckie, od dębu płockiego poczynając.

W regionie ciechanowskim przy Muzeum Romantyzmu w Opinogórze ośrodek dla narybku literackiego, plenery dla plastyków. W bok od romantyzmu droga do pozytywizmu: od Opinogóry do Gołotczyzny Świętochowskiego i problematyki chłopskiej. A potem robotniczej: od Nowotki do dni naszych. Ciechanów z Muzeum Zamkowym. Baza drukarska. W zapleczu ambitna Mława.

W regionie Ostrołęki Kurpiowszczyzna z całym bogactwem folkloru i przemysłu ludowego. W regionie Siedlec Podlasie z historycznymi tradycjami powstańczymi i z własną problematyką podlaską. Ziemia, która wydała Sienkiewicza. A cóż mówić o Warszawskim Zespole Miejskim, z jednej strony z patronatem Chopina, a z drugiej Norwida.

Niektórym wydaje się, że samo rozbudowanie tych regionowych ośrodków kultury, w tym czy w innym aspekcie, już sprawę definitywnie załatwia. Co innego mówi mapa. Poza regionami na peryferiach całe południe Mazowsza.

Władzom wojewódzkim znajdującym się w Warszawie i na co dzień obcującym ze swoim terenowo najbliższym sąsiedztwem leży szczególnie na sercu sprawa jego aktywizacji. Stąd ze sterty projektów wyszedł zamysł przetworzenia Domu Kultury w Pruszkowie na Mazowieckie Centrum Kulturalne.

Tymczasem sama bliskość terenu nie sprzyja tym poczynaniom. Warszawa to potężny magnes, który najmocniej działa w polu najbliższym. Za bardzo przyciąga i osłabia działalność terenową. Poza tym dla większości powiatów nie jest dogodny komunikacyjnie i mało atrakcyjny kulturalnie.

Nieodparcie narzuca się sprawa Mazowieckiego Domu Kultury w Warszawie. Przeciwnicy nie chcą słuchać. Dom Kultury w Warszawie. Dla Mazowsza bez Mazowsza. Słowo Dom ma u nas różne znaczenie. Jest Dom Chłopa. Jest Dom Słowa. Jest Dom Książki. Wątpliwości nie budzą. Tymczasem Mazowiecki Dom Kultury już przez samą nazwę rozbija wszelkie usiłowania. Od tego też Domu zaczął B. Hołda swój artykuł w „Trybunie Mazowieckiej”. „Trzeba pożegnać się z myślą o zorganizowaniu Wojewódzkiego Domu Kultury” po to, żeby najwyomowniej bronić go pod inną nazwą: Mazowieckie Centrum Kultury.

Bez wzajemnego porozumienia również 18 lutego sprawa wypłynęła na komisji, gdzie po gorącej i w sensie jednoznacznej dyskusji

wyłoniła się konieczność powołania odpowiedniej podkomisji, w której powierzono mi funkcję przewodniczącego. Poszliśmy na nazwę skromniejszą: Mazowiecki Ośrodek Kultury. Przez nawiązanie do Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, dotychczas najbardziej owocnego w swej badawczej i wydawniczej działalności. Mazowiecki Ośrodek Kultury jako skupiający, koordynujący i wzajemny w warszawsko-wojewódzkiej działalności kulturalnej.

W tym właśnie Ośrodku powinny znaleźć pomieszczenie: Mazowieckie Towarzystwo Kultury ze wszystkimi swymi agendami, dotychczas mieszczące się w jednym pokoju, Biblioteka Wojewódzka, z działem naukowym dotyczącym dziejów Mazowsza, z odpowiednio wyposażoną czytelnią, sala wykładowa i konferencyjna do zebrań, sala estradowo-kinowa, dla prezentacji i przeglądu filmów, dla koncertów i występów ognisk muzycznych, którymi województwo góruje nad Warszawą, dla różnego rodzaju prezentacji ponad 500 zespołów, wartych obejrzenia, dla prób i występów Estrady, dla różnego rodzaju imprez i uroczystości. Nie powinno zabraknąć sali ekspozycyjnej dla wystaw plastyków, kto je tam w szerszym zasięgu ogląda w Piastowie, sal muzealnych dla stałych i czasowych wystaw zbiorów z poszczególnych regionów. Konieczne są również właściwe pomieszczenia dla redakcji „Barw”, dla Mazowieckiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, dla biura informacyjnego w sprawach kultury i turystyki. Nie wolno też zapomnieć o klubie-kawiarni dla stałych i przyjezdnych działaczy, dla byłych wychowanków szkół mazowieckich, dla zrzeszeń studenckich i ludzi pragnących z Mazowszem pozostawać w bliższym kontakcie.

Mazowiecki Ośrodek Kultury dzięki własnemu istnieniu mogłyby zyskać bardziej bezpośredni kontakt ze związkami zawodowymi, ZMS, ZMW, ZHP, żeby wymienić przykładowo. Wówczas koordynacja przestanie być gołosłowna i nabierze rumieńców. Do tego dochodzą bezpośrednie kontakty z naukowcami, literatami i w ogóle artystami, którymi Warszawa przoduje całemu krajowi.

Przy odpowiednim skupieniu tyłu instytucji i organizacji kulturalnych i odpowiedniej organizacji nie ma mowy, żeby Ośrodek świecił pustkami. A etaty i koszty na pewno nie będą większe, niż w każdym innym województwie się przewiduje ze względu na możliwości miasta wojewódzkiego, może nie w takim skupieniu.

Mazowsze żyje Warszawą i chce, żeby Warszawa mogła oddychać Mazowszem, o którym poeta dawno już mówił, że najmiłsze i naj-

zdrowsze z wszystkich ziemi jest Mazowsze. A cóż mówić o Broniewskim zakochanym w Warszawie i w Mazowszu.

Mazowsze, mimo centralnego położenia, przez wieki zostało zaniedbane i na tym etapie szuka w Warszawie pomocy. W tej Warszawie, która przez wieki przyciągała do siebie, ze względu na bliskie sąsiedztwo, wszystko to, co miało Mazowsze najlepsze.

Chodzi o większy obiekt, który przy dobrej woli Warszawa mogłaby wygospodarować w związku z likwidacją tych czy innych przerozów administracyjnych. Dla wspólnego dobra, dla wspólnej wiążącej nas sprawy.

A tymczasem Syrena Warszawy podnosi tarczę, jakby broniła się od Mazowsza w swojej urodzie i wielkości, a Mazowsze, które także tarczę przypomina swoim wyznaczonym granicami kształtem, z konieczności też odwraca się od Warszawy dla wątpliwej wartości partykularyzmu.

Mazowiecki Ośrodek Kultury weźmie sobie za zadanie tarcze blaskiem opromienić, żebyśmy nie ginęli w cieniu stolicy.

## CZYTELNIK I KSIĄŻKA

„Tygodnik Kulturalny”, 1972, nr 4 (23 I)

Zbliżający się XVIII Zjazd Związku Literatów Polskich jest okazją do wznowienia i na naszych łamach wymiany zdań na temat działalności zarówno samego Związku, jak i instytucji, pełniących funkcje służebne wobec literatury. Szczególnie istotne dla dalszego prawidłowego rozwoju literatury wydaje się właściwe funkcjonowanie wydawnictw, krytyki literackiej, czasopism społeczno-kulturalnych, radia, telewizji i filmu.

Na czym polegają zasadnicze niedomogi i bolączki naszego życia literackiego? Jakie czynniki w najpoważniejszym stopniu utrudniają prawidłowe funkcjonowanie społeczne naszej literatury współczesnej? Co przede wszystkim należałoby usprawnić, zmienić, jakie środki przedsięwziąć w tym zakresie?

Oto pytania, wokół których snują refleksję uczestnicy redakcyjnej ankiety. Kolejne głosy w numerach następnych.

Problemem podstawowym dla normalnego funkcjonowania literatury jest stosunek czytelnika do książki. Dawniej dotyczył głównie czytelnika ze sfery szlachecko-ziemiańskiej, z której rekrutował się trzon ówczesnej inteligencji i dzięki właściwemu adresowi i charakte-